

Gawełek Franciszek, Zwyczaje świąteczne w Radłowie /wpowiecie brzeskim/
 W: Lud., t:XIII:1907, s.130-144.

1. Kobyłka

Wejście kobyłki do izby poprzedza przemowa jednego z kolędników, a następnie śpiew czyto kolęd, czy też pieśni na cześć któregoś z domowników.

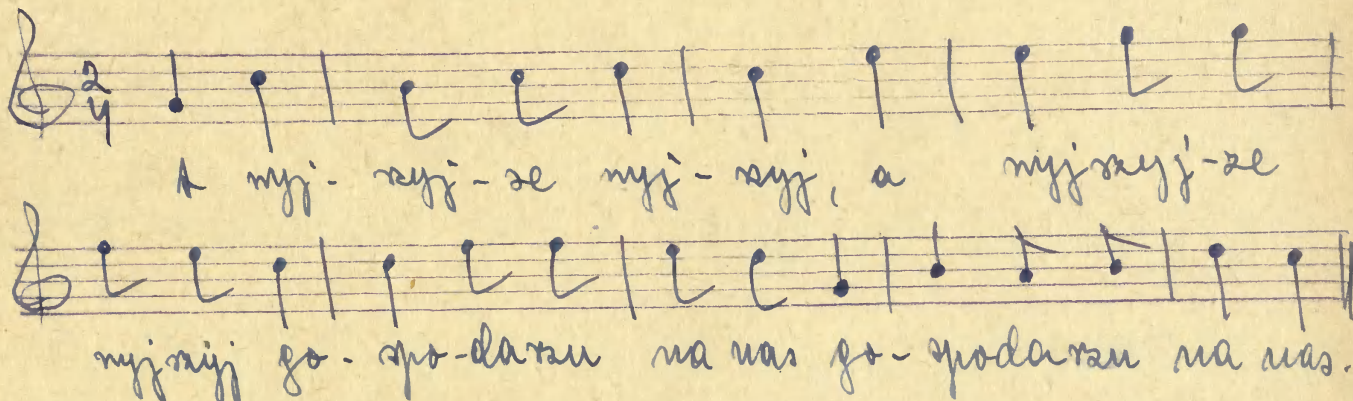
Najstarszy z kolędników /podchodząc pod okno mówi/

Przyślimy tu po kolędzie,
 niechaj nikomu za przykro nie będzie.
 Rac piosnecke wysłuchać,
 a nam kolendecke dać.

Haleluja.
 Schodźcie się, bracia mili,
 będziewa coś nowego cynili.

Następuje śpiew.

1. Na cześć gospodarza



My ci coś powiemy¹,
 tem cie uciesymy.
 Tam na twoji roli,
 złoty płuzek stoi,
 przy tem złotym płuzku,
 śtery konie w cuzku²,
 Najświętsza Panienka,
 śniadanie jem niesie,
 śniadać nie będziewa,
 jaze zaorzewa.
 Skoro doorali,
 siedli, pośniadali.
 Cóż będziewa siali,
 na tej ślicnej roli?
 Na jednym stajonku
 zytko, kukurydżke,
 na drugim stojanie
 kopa zyta stanie.

-
1. Każdy pół wiersz się powtarza
 2. Cuzek - zaprząg

Będzies se wyglądoł,
gospodarzu, na nie,
będzies se przechodziół
między kopeckami,
jak nowy miesiącek
między gwiozdeckami.

2. Na cześć Gospodyni

/Na melodie: "Hej dzień narodzenia"/

Mości gospodyni,
nadobna mistrzyni,
okaz swoją łaskę,
kaz dać masła faszke.

Jezeliś nie sknera,
dejże kope sera.
Kaz spichrze otworzyć
i miechy nasporzyć.

s.123

Zyta ze trzy wory,
i wozów z obory,
na piwo jęczmienia,
koni do ciągnięcia.

Jagły jeśli macie,
to nam korzec dacie;
tatarki na kasę,
kocham przyjaźń wasę.

Grochu choć z pół wora
z tutejszego dwora.
Na makę pszenicy,
chcemy społem wszyscy.

Owsa ze trzy miary
dla większy ochfiary,
kacke do rosołu,
stuke mięsa z wołu.

I to carne prosie
pomieści ono sie.
Nie fekaj ruiny,
dej poleć słoniny.

Piwo będziem pili,
będziem sie ciesyli,
nie cekaj ruiny,
dej poleć słoniny.

Dej i zupan stary
i grosa do pary,
dej i buty stare
abo nowych pare.

Wyliż-ze na faske
i dej nam kiołbaske,
a kiedy je zjemy,
to dalej pódziemy.

s.133

Klucyki na kołku,
piniądze we worku,
odmykaj skrzynecke,
płacić kolędecke.

Tobie to, gosposiu,
tobie ta piosnecka,
a nam kolędecka,
a nam kolędecka.
Haleluja.

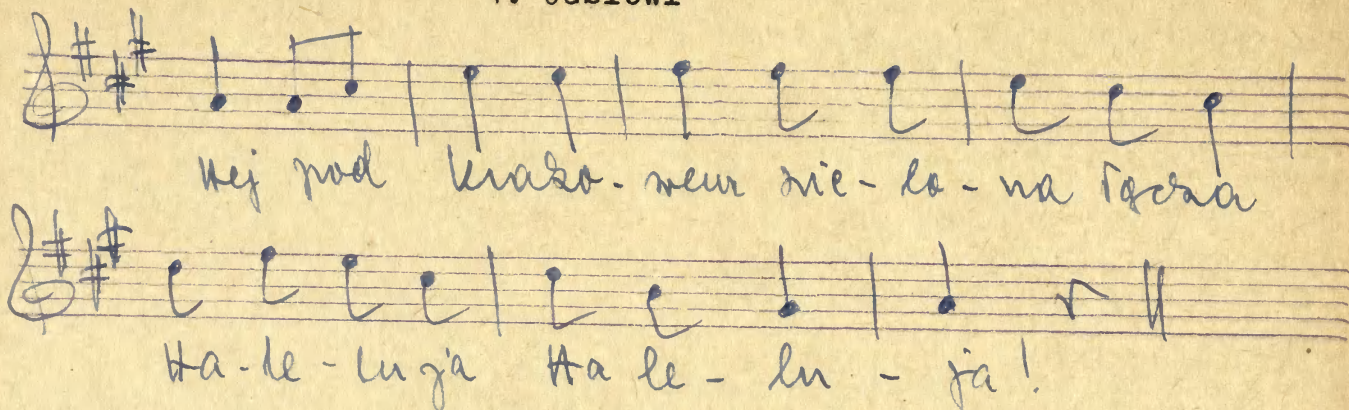
3. Marysi

Hej nam hej, nie po to
ino po Ma-ry- sie
my-je- chali hej nam hej!
zeby nam je dali hej nam hej!

I wyprowadzili śtery konie siwe, hej nam hej.
koniki bierzewa,
lec nie dziękujewa, hej nam hej.
Moji kolędnicy,
cóż będe robiła?
Będiesz chusty prała,
po talarze brała, hej nam hej.
Kęz je prała będe?
U króla w ogrodzie,
na bieżący wodzie, hej nam hej.
Moji kolędnicy,
kez je suszyć będe?
U króla w piwnicy,
w złotej maglownicy, hej nam hej.
To-bie to, Marysiu,
tobie ta piosnecka,
haleluja, haleluja.
A nam kolędecka,
a nam kolędecka,
haleluja, haleluja.
Odmykaj skrzynecke,
płacić kolędecke,
haleluja, haleluja.

s.134

4. Jasiowi



Pasie se Jasiu swego konicka,
 haleluja, haleluja.
 Przysło do niego trzech Krakowianów,
 haleluja, haleluja.
 Trzech Krakowianów,
 sławnych miescanów, haleluja itd.
 i przynieśli mu
 trzy par bucików, haleluja itd.
 i przynieśli mu
 ładną sabelkę, haleluja itd.
 i przywieźli mu stery koniki itd.
 Jaś na wojne jedzie,
 stery konie wiedzie, haleluja itd.
 Jeden sie mu zbuchał
 i skoczył mu w Dunaj, haleluja itd.
 Jasiu za niem skocół,
 trzewicki se zmocół, haleluja itd.
 Jasiu na nem skocół,
 ubranko se zmocół, haleluja itd.
 Tobie to Jasienku,
 tobie to piosnecka, haleluja, haleluja.
 tobie to piosnecka,
 a nam kolędecka, haleluja, haleluja.

s.135

Po odśpiewaniu tych i t.p. pieśni wchodzi kolędnicy do izby, wnosząc ze sobą "kobyłkę"

Kobyłka jest to opalka przedziurawiona, z doprawionym w środku łbem ze szmat, a z tyłu ogonem włosiennym. W środku do otworu wchodzi kolędnik, nakrywając kobyłkę zwykłym kocem. Wykonywując odpowiednie ruchy, udaje bieg kobyłki¹.

O s o b y :

1. Ojciec /człowiek już starszy, z długim, z lnu doprawionym wąsem i brodą, okryty kożuchem włosem na weirzch obróconym, na głowie ma kapelusz papierowy w kształcie pieroga, ozdobiony piórami koguciami/.

2. Syn /młodszy znacznie od ojca, okryty również kożuchem, ma na głowie czapkę rogatkę, przepasany powrósem, z szablą przy

1. Podobieństwo do "turonia" i "lajkonika" krakowskiego.

boku, od której zwiesza się kutas z jęczmiennej słomy; wąsy konopne bez brody/.

3. Szlachcic /w kontuszu, opasany szerokim pasem, z torbą przewieszoną przez ramię, napełnioną dukatami; z za-nadrza wystaje gruba książka do pisania/.

Ojciec i syn /wchodząc do izby/

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus, Bóg wcielony.

/po pauzie/

Tu miłość. tu szczęście. tu wielgie wesele,
Przyślimy do państwa po kolędzie śmiele.

Ojciec do syna

A co, synału, dusko. "est tu gości siła.

Syn /uradowany/

E. luby tatulu, jest panienek kiela.

s.136

Ojciec /rozglądając się/

A ładne tez ta jakie?

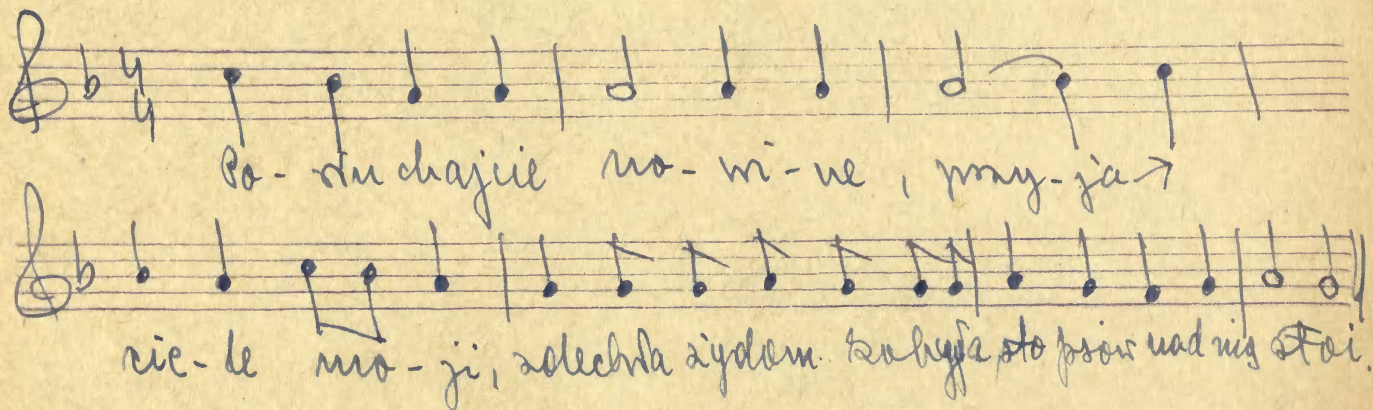
Syn /z oburzeniem/

Ej, ładne, ładne.
Z dzióbatymi nosami, krzywe pyski mają.
Idąc, idąc do kościoła, o drugich semrają.
Jak przydzie dziad zebrać,
to go wypędzają.
Jak da pani kase, to ją same zdzieją,
jak da pani zuru, to go w garnek zleją.

/po namyśle/

Ale wies co, tato? dejwa pokój temu.
Lepiej zaśpiewajwa ludziom o koniku -
po swojemu.

/Zaczynają śpiewać/



Spiewają jej kijem w łeb, także przywileje,
a wilk siedząc za górą, okropnie wyje.
Posyłają wilckowie do pieków, by ją obstąpili,
aby onej kobyle pogrzeb ucynili.
I tak onej kobyle pogrzeb ucynili,
ino na znak ludziskom ogon ostawili.

Ojciec /zafrasowany/

Ach, nieszczęsna godzina, opłakać lata,
trzebaby się powiesić, abo sukać kata.

/kręcąc brodę/

Trzebaby się powiesić, kręcić powróż z brody
lub się też utopić, posukać kej wody.

s.137

Syn

Ej, tato, tato, choćbyś się owiesił,
matkę byś zasmucił, biesa byś pocieszył,
Tato, tato, słuchaj rady mojej: łąz za umarłego,
ja będę prosił na pogrzeb ludu pobożnego.
Będę jem mówił różne historyje,
a oni uwierzą, że tatko nie żyje.

/Ojciec wywraca się na ziemię/

Syn /klęka i modli się/

Nie słychana w Polsce trwoga: złamał konik nogę,
świnia wilka zwojowała,
mucha kacke podeptała,
kura na kamieniu Wisłę przepłynęła.

Wjeżdża Szlachcic /staje przed muzyką a wskazawszy
na napełniony trzos, odzywa się:/

Zagrajże mi muzyceńku, zapłacę ja tobie,
tylko na mojej kobylce poskaczę ja sobie.

/tańczy, a zobaczywszy syna klęczącego, zwraca się
do niego z zapytaniem/

Co, synalu, duszko, co to tutaj leży?

Syn /z drżeniem/

Nie ja też to, paniątecko, ino dziadek leży.
Zatkałem mu ocy, by się nie otwarły.

Szlachcic /z hardą miną/

Nie wierzę ja temu, durniu:
Utnę go raz, lub dwa razy
a wnet się przekonam, czy umarły leży.

Syn /błagająco/

Stój, panie, nie bij, bo za to ciężki grzech,
mozeby cie Bóg skarał, zebyś zaraz zdech,
Lepiej daj pare grosy pochować to ciało,
by się już dłużej nie poniewierało.

s.138

Szlachcic /podając mu kilka groszy/

Masz, durniu, parę groszy, pochowaj to ciało,
aby się już dłużej nie poniewierało.

/idzie następnie przed muzykę/

A jakim był na roli, miałem bydło strojne,
cztery koty do roboty i dwie myszy dojne.

/Potanńczywszy chwilę na kobyłbe kłania się nisko przed
muzyką i wyjeżdża/

Ojciec /podnosząc się powoli/

A co, synalu, dusko, pojechał ten złodziej?

Syn /z zadowoleniem/

Eh, tato, tato, nie mówże mu złodziej,
bo to był dla nas wielki pan dobrodziej.

Ojciec /z oburzeniem/

A patrz-no, synalu, na me stare kości,
na te zbitą dziurę.
jak mie uciin raz, dwa razy;
jaky mie ucion jesce cwarty raz
to bym sie bił z nim, synu, z tobą wraz.

Syn /pocieszająco/

Eh, tato, tato, choć was ta pochłostał,
ale ja na pogrzeb pare groszy dostał.

Ojciec /z niedowierzaniem/

Prawda, synu?

Syn

Prawda, tatko.

Ojciec /rozkazująco/

Schowaj wszycko do kobiałki,
kupiwa jutro gorzałki.

Syn /z obawą/

Eh, tato, tato. śmiechu zaniechajcie,
aby sie pan nie wrócił, guza zaniechajcie.

Ojciec /z ciekawością/

Biłby jesce ten psia-dusa?

/chowa się za piec/

s.139

Syn /zwracając się do zgromadzonych/

Moji ludeńkowie, mam sie was tu pytać,
cy mi pozwolicie mego tatki sukać.
Był tez on tu między nami, zginął ci mi znów,
jakze ja mam teraz słuchać tych ojcowskich słów?

Szlachcic /wraca i staje znów przed muzyką/

Jakem zlazł z tej roli, tom znów podubożał,
koszuleczke i buciki całkiem se styrał.

/zwracając się do syna/

Hej chłopcze. Czy cię kto zbił, czyś co zgubił?

Syn

Ach, me miłe paniątecko, inom ojca zgubił.

/płacze/

Szlachcic /lekceważąco/

A jak cię nie wstyd czekać, płakać, chłopca tak wielkiego
Ty się przez to równasz do dziecka małego.
Już ci nie jedno siedm lat minęło,
jużby ci się ożenić bogato godziło.

Syn /trwożliwie/

A drogi mój panie, ja nie godny zony,
jako to wy zamożny i człowiek ucny.
Nauc ze mnie też, paniątecko, jak się do tego brać,
jak mam się najgodniej z żoną zachować?

Szlachcic /rozkazująco/

Masz sobie, durniu, dobrze postępować,
masz ojca i matkę zawsze szanować.
Masz ich pić gorzałką
i nie puszczać dziewczyny, gdy przyjdzie z gorzałką.

/Oddaje synowi kańczuk i wychodzi z izby./

Syn /zwracając się do wychodzącego szlachcica/

A ty pan z szelązkami nie opuszczaj nas.

/przechadzając się z dumą po izbie/

Myślałaś, dziewczyno, że ja jest ubogi;
mam stodołę pokrzyw i ostu dwa brogi.
Mam ci ja kozuch z siedmiu skór baranich,
a w niem przymozku jako plew owsianych.
Byłbym się już dawno zenił,
gdyby mi ojciec nie zabronił.
Ale wara, ojce, wara.
Utne cie raz, wyjdzie para.

/uderza ojca w głowę/

Ojciec /porywając się z oburzeniem/

Do rzezaka, do siecki,
A nie do dziewecki.

/podają sobie ręce na znak zgody/

Byś zdech, synu.

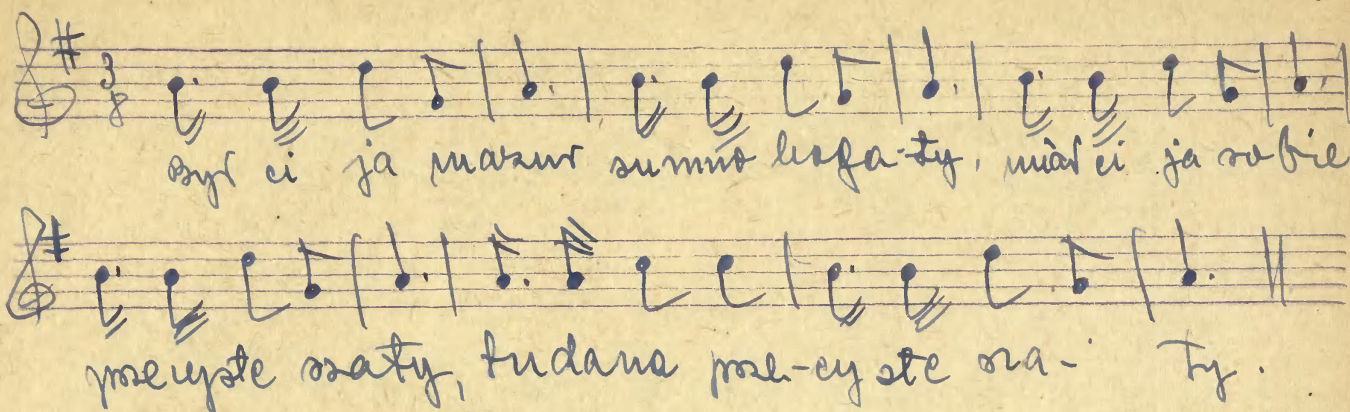
Syn

By cie koci zjedli, ojce.

Ojciec

Bądź zdrow, synu.

/Biorą się za ręce i stają przed muzyką/

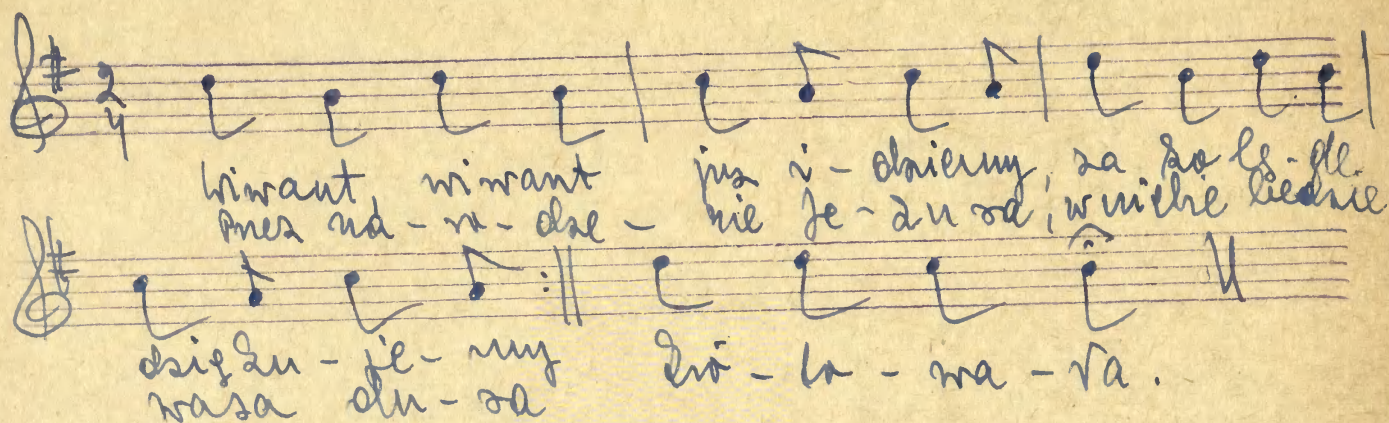


s.141

Kosulecka muślinowa,
dołem była dreliskowa,
dratwami syta, tudana,
dratwami syta.
Jedna na mnie, druga w wannie,
trzecia w oknie,
czwarta moknie,
piąta u swocki, tudana,
piąta u swocki.
Miał ci ja spodnie, te z karmazynu,
Co mi zostały po starsem synu, tudana,
po starsem synu.
Miał ci ja spencyr z ostrego płótna,
co mi go dała nieboska ciotka, tudana,
nieboscka ciotka.
Mam ci ja pasek od swojej zony,
kutas u niego z jęczmenny słomy, tudana,
z jęczmienny słomy.
Jakem sie nim opasował,
to sie kazdy przypatrował,
piekny to pasik, tudana,
piekny to pasik.
Miał ci ja kozuch, cały od święta,
co w nim pradziadek pasał cieleśa, tudana,
pasał cieleśa.
Poginęły już te zuchy,
co miewały te kozuchy,
w Polski Koronie, tudana,
w Polski Koronie.
Był ci ja cciwy, dziewucho,
był ci ja cciwy.
Miał ja pałace, jak świńskie chliwy, tudana,
jak świńskie chliwy.
Jak pojedzie na wojacke,
na te strasną zabijacke,
w łeb postrzelą mie, tudana,
w łeb postrzelą mie.

Po odśpiewaniu tych pieśni wchodzi Szlachcic do izby,
prowadząc za sobą kobyłkę. Ojciec i syn biorą się za ręce do
tańca; za nimi puszcza się szlachcic i zaczyna tańczyć. Po tańcu
podają sobie ręce na znak zgody wspólnej i miłości.

/Przed odejściem śpiewają/



Wiwant, wiwant, już i- idziemy, za ko- łę- de.
 Przez na- ro- dze- nie Je- zu- sa, w nie- bie bę- dzie
 dzie- lu- je- my, Kró- le- wa- ra.
 wasa du- sa.

s.142

Wiwant, wiwant, już idziemy,
 za kolędę dziękujemy,
 przez Narodzenie Jezusa,
 w niebie będzie wasa dusza.
 królowała.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.